Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 25 czerwca 1905. Nr 165.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 60 fen., 2 franki [illegible] ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

[illegible] redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawy tydzień w Łodzi.

(Wojsko hula! — Krwawe dni. — Pogrzeby ofiar. — Wyroki śmierci na policmajstra i komendanta garnizonu. — Setki ofiar na barykadach. — Stan oblężenia).

Nieszczęsne miasto nie może się uspokoić. Brutalność i głupota władz utrzymują w ciągłem wrzeniu masy robotnicze. W zeszłą niedzielę na Bałutach wojsko bez żadnej przyczyny zastrzeliło 7 demonstrantów, a raniło wielu. Pogrzeb kilku ofiar odbył się we wtorek. Wzięła w pogrzebie udział rzesza 30.000 ludzi.

Już o wczesnych godzinach popołudniowych tłumy ludzi ciągnęły ze wszystkich stron miasta ku Bałutom, ażeby wziąć udział w pogrzebie. Ulice, na których znajdowały się mieszkania z trumnami poległych, zamknął kordom wojskowy w celu niedopuszczenia zbyt wielkiego zbiegowiska. Kilka tysięcy osób pośpieszyło więc na pola, położone poza Helenowem i cmentarzem katolickim na Dołach, oraz na sam cmentarz, gdzie pochowane być miały ofiary. Ulice na Bałutach, któremi przechodzić miał kondukt pogrzebowy, zaległy tłumy publiczności; wszystkie niemal okna i balkony przepełnione były ciekawymi, z których wielu zajęło miejsca nawet na dachach.

O godz. 7 wiecz. ruszył kondukt pogrzebowy; na samym czele niesiono krzyż i czarną chorągiew; za niemi postępował kilkotysięczny tłum z chorągwiami czarnemi i czerwonemi (razem 14) z rozmaitemi napisami. Potem jechał ksiądz w dorożce, za którą niesiono na ramionach 5 trumien, 4 białe i 1 czarną. Karawanu nie było wcale. Za trumnami postępował olbrzymi tłum, który, równie jak i idący na czele, śpiewał rozmaite pieśni. Pochód zamykał oddział policyi i wojska w sile 300 ludzi, dla utrzymania porządku. Na cmentarzu wygłoszono wiele mów; wojsko nie przeszkadzało.

We *środę* odbyła się dalsza demonstracya z powodu rzezi na Bałutach. Tłum pociągnął do szpitala Poznańskich, gdzie zmarły dwie dalsze ofiary rzezi. Ale *ciał nie znaleziono*; policya pogrzebała zwłoki potajemnie. Olbrzymi pochód demonstracyjny pociągnął przez Nowy Rynek, przez Piotrkowską, ku rynkowi Geyera. Z ulicy Pustej wypadł nagle silny szwadron kozaków i dał ognia. Padło 13 ludzi na miejscu trupem; rannych było kilkadziesiąt.

We czwartek zapowiedziana była znowu manifestacya. Komitet p. partyi socyaln. wydał odezwę, kończącą się słowami:

„Nie będziemy wywoływali starć z wojskiem. Gdyby wszakże rządowi było jeszcze mało spełnionych zbrodni, gdyby ręką morderczą targnął się na powagę naszej manifestacyi, gdyby były salwy, gdyby nowe padły ofiary, — oznajmiamy z góry i stanowczo: za to, co się stanie, czynimy osobiście odpowiedzialnymi policmajtra *Chrzanowskiego oraz komendanta garnizonu miasta Łodzi.* Jeżeli w czwartek padną nasi bracia — spełnimy na tych dwu wyrok śmierci

Tak postanawiamy — i spełnimy.

Łódzki komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Łódź, 21 czerwca 1905 roku."

Istotnie w ulicach miasta przyszło do wielkiej demonstracyi, w której wzięło u-



„Kwiat Paproci" (Patrz artykuł: „Kwiat paproci").

dział około 70.000 osób. Tłum ciągnąc ulicami miasta, obnosił 25 czerwonych chorągwi. Wygłaszano rewolucyjne mowy. Wojska zrazu nie było widać; później jednak wystąpiło i użyło broni: **18 osób padło trupem, około 100 raniono, z tych ostatnich wiele ciężko.**

Po tych krwawych gwałtach miasto zamieniło się w wulkan rewolucyjny. **Na ulicach stanęły barykady.** Przychodziło na ulicach do formalnych **bitew**, w których zginęło przeszło 50 robotników, a 200 osób jest rannych.

W Łodzi proklamowano **stan oblężenia.**

Prasie warszawskiej zabroniono podawać wiadomości z Łodzi!

Z WARSZAWY.

Charakterystycznem jest dla systemu czynowniczego, że prasie warszawskiej nie wolno ani komentować mowy księcia Trubeckiego do cara, ani omawiać uchwał komitetu ministrów o „ulgach" dla Polaków!

Nastrój w mieście panuje ciągle tak gorączkowy, że lada powód wywołuje panikę. Z okazyi procesyi Bożego Ciała, prowadzonej przez arcybiskupa ks. Popiela, przyszło na Krakowskiem Przedmieściu do okropnego popłochu, w którym mnóstwo mężczyzn i kobiet odniosło rany. Przyczynę popłochu któż wykryje?

Krzyk gniecionej kobiety, czy też słowo „bomba" był hasłem do zamieszania.

Jaką okropną trwogą przejęci byli uczestnicy procesyi, świadczy między innemi zajście, jakie rozegrało się na Krakowskiem Przedmieściu przed domem nr 71.

Chwila była straszną. W poszukiwaniu schroniska przebiegano ulicą, rzucając żarliwym wzrokiem na drzwi sklepów. Wszystkie jednakże były pozamykane i zasłonięte żelaznemi żaluzyami.

Jakoż w domu nr 71 dostrzeżono sklep materyałów piśmiennych, który choć był zamknięty, nie był wszakże zasłonięty żaluzyą.

W jednej więc chwili rozległ się trzask pękającej olbrzymiej szyby wystawowej i ludzie, jak do wrót zbawienia, poczęli się cisnąć do sklepu.

Wewnątrz rozegrały się sceny straszne. Przedewszystkiem okno bezpośrednio nie prowadziło do sklepu, lecz do rodzaju oszklonej szafki wystawowej. Przez tę więc dopiero ludzie przedostawali się do wnętrza sklepu, kosztem strasznych pokaleczeń, odniesionych odłamkami szkła.

Sklep w jednej chwili przedstawił się jak jakieś straszne pobojowisko, po którem pływały strumienie krwi. Nadto rozlegał się płacz i lament dzieci, spazmowanie i wołanie pomocy do zemdlałych trzech kobiet.

Niebawem właściciel tego sklepu, Arnold Kupfersztein, wezwał kilku domowników, wraz z którymi udzielał przerażonym i pokaleczonym możliwej pomocy.

Procesya zatrzymała się na chwilę (panika powstała daleko od procesyi), ale potem odbywała się w dalszym ciągu.

W kuloarach parlamentu.

III.

Koleje żelazne w Galicyi.

Galicya stara się o szereg nowych dróg żelaznych.

Wielki kraj, liczący 78.532 kilom. kw przestrzeni i 7.316000 mieszkańców, czyli 93 głów na jeden kilometr kw., jest pod względem komunikacyi kolejowej traktowanym przez rząd bardzo po macoszemu. Sieć kolejowa w Galicyi wynosiła pod koniec 1894 roku 2808 km. W tym samym czasie Czechy, liczące 51.967 km. kw. i 6.318700 mieszkańców, liczyły 4895¼ km. Od tego czasu stosunek nie zmienił się na korzyść Galicyi. Jeszcze dzisiaj istnieją wielkie obszary kraju, pozbawione dróg żelaznych. Są to okolice żyzne, obfitujące w lasy i w bogactwa mineralne, mające wszelkie dane, by róść w dobrobyt. Brakuje im atoli dróg żelaznych, skutkiem czego stosunki gospodarcze pozostają na tej samej stopie, na jakiej przed laty pięćdziesięciu i więcej stały.

Przyczyną tego słabego rozwoju komunikacyi kolejowej w Galicyi jest wielka nieżyczliwość rządu dla całego życia gospodarczego w Galicyi. Budowano tylko koleje strategiczne. Pomijano zaś wszystkie te drogi żelazne, które życiu ekonomicznemu kraju mogą oddać istotnie wielkie przysługi. Ile razy chodzi o wydatek, choćby najbardziej dla Galicyi potrzebny, natychmiast minister skarbu zasłania się brakiem pieniędzy. Skarb austryacki dla Galicyi prawie nigdy nie ma pieniędzy.

Tak się dzieje i tym razem. Koło polskie domaga się wybudowania kosztem państwa dwóch nowych dróg żelaznych. Jedna z nich jest potrzebną Galicyi wschodniej. Ma ona iść ze Lwowa na Kamionkę do Stojanowa, czyli przeciąć okolicę bardzo żyzną i do tej pory pozbawioną nowoczesnej komunikacyi. Druga kolej, niezmiernie ważna dla Galicyi zachodniej, powinna łączyć Dębicę z Jasłem i Konieczną na granicy węgierskiej. Ta kolej posiada znaczenie dla przemysłu naftowego, oraz innych industryj, związanych z tym przemysłem lub mogącym się w owych okolicach rozwinąć. Te drogi żelazne opłacałyby się rządowi bardzo dobrze. Równocześnie oddałyby wielką przysługę ludności danych powiatów, a więc i całemu krajowi. Mimo to rząd wymawia się od zadośćuczynienia słusznym żądaniom Galicyi. Równocześnie zaś buduje szalonym nakładem koleje alpejskie, które i za lat sto będą przynosiły niedobór.

Ba! Koleje alpejskie idą przez kraje, przeważnie zamieszkałe przez N i e m c ó w albo przez Słoweńców, których chciano by przynętą ekonomiczną zniemczyć. A że Polacy w Galicyi niemczyć się nie dają, przeto ministrowie wiedeńscy są nieczuli na ich potrzeby gospodarcze.

Dobroduszny obserwator.

Noc Swiętojańska.

Czarodziejskiej pełna mocy
Na przełomie letnim roku
Pełna cudów i uroku
Świętojańska witaj nocy!

Z całego szeregu obchodów i zwyczajów tradycyjnych, tworzących, jak „pieśń

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

27) **FRANCISZKA HERCZEGA.**

Co sobie myślała? Alboż ona wie! Ot, zapewne jakieś głupstwo — może myślała, że to własność wspólna ich obojga....

A teraz czuła, ze najlepiejby jej było, gdyby mogła się wypłakać...

Jurisics czuł, jak mu serce tłucze się w piersiach gwałtownie. Oczy jego zbiegły się z oczyma dziewczyny. Magnetyczna iskra rozbłysła w źrenicach obojga i nieprzepartą potęgą popchnęła ich sobie w objęcia. Naraz zniknęły wszelkie powątpiewania i nieufność; odrazu zrozumieli się i znaleźli oboje; teraz trzymali się w namiętnym uścisku i przytulali do siebie, jakgdyby nie mieli zamiaru już się puście nigdy. Jessi przycisnęła twarz do szyi mężczyzny, a ten w głębokiej zadumie gładził blond włosy dziewczyny.

— Nieprawdaż, że nie możemy się już odtąd nigdy rozstawać?

— Nie, nigdy!

— Ja wiedziałam przecież, że pan mnie kochasz!

— Ale pani... aresztanta!

Jessi odchyliła się w obejmującej ją silnie męskiej ręce i kładąc młodemu człowiekowi obie dłonie na ramionach, popatrzała mu w oczy z szczególniejszym jakimś uśmiechem, mówiąc:

— Tak jak jest, jest właśnie dobrze — dla mnie bardzo dobrze! Gdybyś pan był pozostał takim jak dawniej światowcem, to może byłabym została twoją kochanką... I w takim razie również byłabym cię kochała, ale pan po miesiącu, lub po roku byłbyś się mną nudził... Wiem z pewnością, bo to zwykle tak bywa...

Spojrzała mu znowu w twarz i wymówiła z całą samowiedzą swej piękności.

— Ale teraz już się panu nie znudzę, to wiem z pewnością!

Poczęła głaskać twardą jego rękę, przyczem przejęło ją serdeczne wzruszenie:

— Biedne ręce! Musiałeś ciężko pracować mój biedaku!

Chciała ucałować jego rękę, ale Jurisics nie dopuścił tego.

Jessi ukryła się całkiem na jego piersi, a że się czuła tam zupełnie szczęśliwą poczęła mruczeć jak zadowolona koteczka. Opowiadała mu o losach owej ciotki z żółtą, pargaminową twarzą, z którą pogniewała się, z powodu Hadfalussy'ego i która skutkiem tego pojechała do tamtej w Odessie, o ich troskach i obawach, jakie przeszła przez ten rok cały, ponieważ wzbraniano jej przystępu do Jurisicsa w więzieniu.

Jurisics przymknął oczy, jakgdyby doznawał zawrotu głowy; czuł się jednak szczęśliwym, dumnym i odważnym, pełen był zapału do pracy i ochoty do życia. Przyszłość świeciła przed nim w obiecujących słonecznych promieniach, niby w świetlany ranek wiosenny; przeszłość natomiast była — tylko wspomnieniem, ciężką szkołą, którą zmuszony był przejść, aby się nauczyć sztuki pojmowania szczęścia. I czuł, że sztuki tej się nauczył. Nauczył się, że wszystko, co utracił jest znikomą nicością tylko w porównaniu z tem, co pozyskał. Jego pozycya towarzyska, poważanie, jakiem się cieszył, rola, jaką odgrywał w świecie, nie były niczem innem, jak ciężarem, który trzeba mu było odrzucić od siebie, aby osiągnąć ten cel jedyny, dla jakiego opłaciło się żyć.

A cel ten jedyny trzymał teraz silnie w swych ramionach. Nie było to już senne widziadło, ale uroczo szczebiotliwa, złotowłosa, słodka rzeczywistość.

* * *

Dwa lata później.

* * *

Urzędnicy leśnictwa w Szomolna umówili się, z panami zajętymi w kopalniach, aby w lesie, będącym własnością skarbu urządzić wspólnemi siłami piękną majówkę.

Ciąg dalszy nastąpi.

gminna", ową arkę przymierza między dawnemi a nowemi laty, misterya wigilii i nocy świętojańskiej najsilniej się utrwaliły i przechowały zarówno w słowiańszczyźnie jak i na ziemiach polskich.

To co za czasów pogańskich było kultem religijnym zamieniło się z biegiem lat w obyczaj narodowy, w pamiątkę miłej zawsze przeszłości, a związane z obchodem grodu, nocy i legendy dają misteryom świętojańskim pokład szerszej poezyi.

Sobótki, wianki, paproć, nawet owe świetliki, zwane robaczkami świętojańskimi, składają się na całość „nocy czarodziejskiej", najkrótszej „na przełomie letnim roku".

SOBÓTKI.

Gdy słońce raka zagrzewa
A słowik więcej nie śpiewa
Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym lesie

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi;
Bąki zaraz troje grały
A sady się sprzeciwiały.

Tak to matki nam podały,
Same także z drugich miały
Że na dzień św. Jana,
Zawżdy Sobótka palana.

(Jan Kochanowski).

Podług najnowszych badań „sobótkami" nazywano zabawy letnie, urządzane w sobotę przed Zielonemi Świątkami, przeciw czemu wystąpił w XIV wieku biskup poznański, Laskacz, a synod krakowski z r. 1408 oświadcza, że „sobótka" jest zabytkiem pogańskim raz w Wigilię Zesłania Ducha Św., to znów w przeddzień św. Jana obchodzona.

Ponieważ sobótka jest niewątpliwie starodawną uroczystością czci słońca, które, jako źródło życiodajnego ciepła i światła od wszystkich ludów pogańskich cześć odbierało, palenie więc stosów i igrzyska gromadne przy nich obchodzili Polacy w noc najkrótszą z całego roku.

Zbierano się najczęściej na wzgórzach (Stąd na Śląsku góra Sobótka o pięć mil od Wrocławia), lub w okolicach płaskich wśród polanek i dąbrów leśnych. Młodzież układała stosy drzewa i gałęzi suchych, które po zachodzie słońca palono. Wtedy dudarze staroświeckie melodye grali, a dziewczęta pieśni zawodziły, pląsając około ognia. Każda z nich miała wieniec na głowie i drugi z bylicy, opasujący biodra. — Ognie wciąż podsycane, płonęły aż do wschodu słońca.

Tak przedstawia obchód Sobótki Jan Kochanowski w swoim poemacie. W późniejszych czasach zaszły pewne zmiany. Pamiętnikarze z czasów Zygmunta III-go (XVII wiek) wzmiankują o skakaniu przez ogień, co się łączyło z wróżbą o wyjściu zamąż dziewcząt i parobczaków.

Na Rusi z paleniem ognia łączyła się i kąpiel rzeczna, stąd Kupała, wreszcie puszczanie wianków na wodę, o czem będzie poniżej.

Obchód ogni sobótkowych przechowuje się dotąd w wielu okolicach, ale stracił on wiele z pierwotnej barwy. Rozpalają stosy pod wieczór, skaczą przez nie, lecz dawne obrzędowe pieśni zamilkły, a te, które dziś słyszymy, nic nie mówią o samym zwyczaju. Zresztą pieśni zastępują najczęściej okrzykami radosnemi i klaskaniem w dłonie.

O kupałnocce i sobótkach pisali wiele: Marcinkowski, Stecki, Eustachy Tyszkiewicz, Kolberg, Gloger i wielu innych. Seweryn Goszczyński osnuł cały poemat na tle sobótki karpackiej, a Wincenty Pol w w „Pieśni o domu naszym" opiewa „wielkie wianków święto":

WIANKI.

Uwiłam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.
Moja dziewczyno, moja jedyno
Nie frasujta się o nie.
Oj mam ja parę białych łabędzi,
Popłynąć one po nie.
Już jeden płynie po rokicinie,
Goni za wiankiem strzałą,
Już drugi płynie, aż się odbynie,
Ale z pociechą małą.

Łabędzie płyną, wianeczki toną,
Bystra je woda garnie;
Moje wianeczki z drobnej ruteczki
Mam-li was stracić marnie?

(Ze starodawnej pieśni mazowieckiej).

Wielorakie miał u nas znaczenie wieniec, wianek. W języku staropolskim mówiono: „wiankami nakadzić" (pochlebić), a gdy komu coś łatwo i pomyślnie przychodziło, powiadano: „jakby wianki wił".

Odwiecznym typem wianka dziewiczego w Polsce, był jak dłoń maleńki wianek ruciany, a stąd upowszechnione przysłowie: „siać rutkę", czyli doczekać się staropanieństwa. A ruta dlatego była uprzywilejowaną, że jej listki zachowują przez całą zimę, nawet pod śniegiem, piękną zieloność

Wianki mirtowe i rozmarynowe, to późniejsza naleciałość, prototypem jest zawsze wianek ruciany, nieraz w poezyach Kochanowskiego wspominany.

Podczas sobótek, dziewczęta wiją wieńce najczęściej z bylicy. Jest to roślina pospolita, rosnąca koło płotów, w ogrodach zaniedbanych, jako chwast. Bylica (Artemisia vulgaris) odznacza się liśćmi płaskimi, z wierzchu gładkimi, z kwiatkami środkowemi czerwonej barwy.

W ową noc świętojańską, gwoli wróżbom zamążpójścia płyną wianki dziewcząt po falach Wisły, Warty, Niemna, Pilicy i po innych rzekach naszych.

Jestto starodawny zwyczaj, ale znacznie późniejszy od sobótek. Dziewczęta zebrane o zmroku, rzucają swe wianki na nurty rzeki, a młodzieńcy na łódkach idą w zawody za wieńcami.

Dola wianka, komu się dostanie, czy zatonie lub dalej popłynęły w kraj świata, stanowi wróżbę dla dziewczęcia, powód do niepokoju, radości, nadziei.

Puszczanie wianków świętojańskich, to równoznaczny obyczaj z zimową zabawą wróżbiarską lania wosku w wigilię św. Andrzeja.

Pieśń mazowiecka, z kt[illegible] podaliśmy wyjątek (pochodzi z XVIII [illegible]eku i dotąd bywa śpiewana w niektórych zaściankach szlacheckich nad Narwią) tak się smutnie kończy:

Łabędzie płyną, wianeczki giną,
Bystra je woda niesie,
Niema wianeczka, moja dzieweczka
Już ja ją nie pocieszę.

* * *

Skandaliczna książka

21) p. Włodzimirskiego.

Otóż ten Chukri-Pasza zapytał się razu pewnego mej siostry w foyer u Ronachera, dlaczego jej brat nie bierze swej żony do siebie, skoro ojciec Cecylii jest tak bogatym!

W pierwszej chwili siostra nie mogła zrozumieć, o kim mowa.

— Który ojciec? — spytała.

— No, hrabia Milewski — odpowiedział jenerał.

— Kto panu powiedział, że Milewski jest ojcem Cecylii?

— Słyszałem — odrzekł Chukri-Pasza. — Jest to dowód nierozumu ze strony brata pani nie pojednać się ze swą żoną, skoro teść jest tak bogatym!

Wtedy moja siostra rzekła:

— Ja także słyszałam, że Milewski jest jej naturalnym ojcem, ale on nie chce już o niej słyszeć. — I dodała: — Gdyby nawet istotnie był jej naturalnym ojcem, to i tak nie wiele od niego możnaby się spodziewać.

Chukri-Pasza rzekł wówczas:

— Ona żyje na tak wielkiej stopie, że z pewnością musi otrzymywać wielkie apanaże.

— Boję się, że robi długi — odpowiedziała moja siostra.

— Więc chyba jest szaloną, że otacza się takim zbytkiem? — zawołał Pasza. — Słyszałem — mówił dalej — że nie chce wrócić do swego męża, ponieważ bardzo z nim była nieszczęśliwą.

— Ona jest dyplomatką i wie, co mówi — odrzekła na to siostra. — Do brata codziennie listy pisze, by ją wziął do siebie. Lecz on stanowczo nie chce się na to zgodzić, a ona, wiedząc o tem, musi tak mówić.

— Więc co się stanie z nią, skoro nie będzie miała z czego żyć?

— Boję się, że wówczas popełni samobójstwo...

Jenerał Chukri-Pasza był głęboko wzruszony i rzekł:

— Niech pani weźmie bratową do siebie, wyrwie ją z tego towarzystwa, w którem się obraca; trzeba, aby mieszkała w bliskości pani, aby mogła żyć skromnie i z mężem widywać się od czasu do czasu. Ta piękna kobieta — mówił dalej — jest wysoce inteligentna i zdaje mi się, że ma dobre serce; wielka byłaby szkoda, gdyby miała nizko upaść i pójść na dno!

Na to siostra odpowiedziała:

— Ja także chciałabym jej przyjść z pomocą i wynająć mieszkanie dla niej, ale obawiam się, że ona na to się nie zgodzi: będzie chciała żyć dalej w zbytku, albo wrócić do męża. Tutaj jednak stoi na przeszkodzie pewna „afera", która jej powrót do Krakowa uniemożliwia. Więcej panu nie mogę nic powiedzieć.

Jenerał mówił jednak dalej z wielkiem współczuciem o Cecylii, a gdy mu siostra powiedziała, że słowo jedno mojej matki mogłoby mnie skłonić do pogodzenia się z żoną zawołał:

— Odwiedzę później matkę pani, bo tu chodzi o życie ludzkie!...

Siostra tłómaczyła mu, że matka nie zechce, ani nie może mieszać się w tę aferę.

Na to Chukri-Pasza radził Cecylii, aby połączyła się z dziećmi i rozpoczęła uczciwe życie, albo aby usunęła się zupełnie od świata i z bratową wyłącznie obcowała.

Cecylia stropiła się bardzo, słysząc te propozycye, a siostra moja odniosła wrażenie, jakoby nad całym zbytkiem, który otaczał Cecylię, ciążyła groza katastrofy.

Razu pewnego prosiła Cecylia siostrę, by jej towarzyszyła, gdybym ją wziął z powrotem; czułaby się bowiem zbyt samotną w wiejskim domu w Łagiewnikach.

Milena, która całem sercem pragnęła, byśmy dla dobra dzieci pogodzili się ze sobą, odpowiedziała jej, że mimo najlepszych chęci nie może z nią jechać, ponieważ w Wiedniu trzyma ją wiele spraw i interesów. (C. d. n.)

Kwiat paproci.

(*Patrz ilustracyę*).

Między ludem wiejskim utrzymuje się starodawne podanie, że w noc świętojańską znaleść można... kwiat paproci, który właściciela uczyni szczęśliwym na całe życie. Kwiatu tego jednak strzegą złe duchy i każdego śmiałka, który odważy się szukać go o północy, wodzą po manowcach i urwiskach, mogą nawet pozbawić go życia, jeśli nie będzie ostrożnym... Kwiat ów poznać można po dziwnym blasku, jakim lśnią się jego liście i to tylko o północy w jakimś wielkim borze. Szukać go więc jest bardzo niebezpiecznie i nie każdy się na podobną wycieczkę odważy. Młodość jednak pełna nadziei, nie zna niebezpieczeństw i idzie w bór o północy, szukać kwiatu szczęścia.

Artysta, który stworzył piękny rysunek p. t. „Kwiat Paproci" na tytułowej stronicy „Nowin", przedstawił nam w symbolicznej formie legendę o kwiecie szczęścia. Młoda dziewczyna w noc czarów wybiegła w las i już ma zerwać kwiat świetlany, gdy nad nią jak groźne widmo stanęła wiedźma: troska, broniąca dostępu do wymarzonej krainy cudów — gasząca swą kościstą twardą dłonią blask rozkwitłego kwiatu. T w a r d a r z e c z y w i s t o ś ć niweczy marzenia o szczęściu; niełatwo je zdobyć, niełatwo je utrzymać!

Z KRAJU.

Ze Swoszowic piszą nam: Wobec licznych zapytań, czy już puszczone są w ruch łazienki z centralnem ogrzaniem, donosi zarząd, iż otwarte są już kąpiele zwykłe i salonowe, siarczane, mułowe i elektryczne. — Codziennie od niedzieli odbywają się w parku koncerta; restauracya doborowa; połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 cie razy dziennie.

Z Żywca donoszą nam: W p i s y uczniów do I-ej klasy s z k o ł y r e a l n e j w Żywcu na rok szkolny 1905/6 odbywać się będą przed wakacyami dnia 26, 27 i 28 b. m. od godz. 9—12 przed południem w kancelaryi dyrektora zakładu; egzamina zaś wstępne do tej klasy rozpoczną się dnia 30 bm. o godz. 8 rano.

Grybów, *23 czerwca.* — (*Założenie kasy Reiffeissena i czytelni ludowej*). — We wsi Korzenna pod Grybowem, staraniem tamtejszego ks. proboszcza Guzika, założono kasę Reiffeisena. — Wydział krajowy przyczynił się do tego kwotą 400 koron.

Właściciel Korzenny, p. Fr. D ź w i g n i e w s k i, własnym kosztem i we własnym lokalu, założył czytelnię dla ludu wiejskiego. Należy mu się za to podziękowanie, jak również i jego żonie, p. Zofii Dźwigniewskiej, za bezinteresowne zajmowanie się wypożyczaniem książek i dzienników członkom czytelni.

Z Jasła piszą nam: Z j a z d k o l e ż e ń s k i byłych uczniów gimnazyum jasielskiego, który w roku 1895 składali egzamin dojrzałości, przypada na dzień 14 września 1905 r.

Prosimy wszystkich Kolegów chcących wziąć udział w zjeździe o zgłoszenie swego przybycia na ręce jednego z podpisanych *Dr Natan Oberlaender*, *Ks. Leon Kruszyna*.

Co słychać w mieście?

Dnia 25 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Wilhelma opata. — Jutro w poniedziałek Jana i Pawła br. męn. Pojutrze we wtorek Władysława króla węgierskiego.

Niedziela.

Wiadomości kościelne. Procesya OO. Dominikanów po rynku gł. rano o godz 8, a po południu z kościoła św. Floryana po Kleparzu.

Teatr miejski. „Taksator" operetka w 3 aktach Engla i Horsta, muzyka Ziehrera.

Wyścigi ostatni dzień o godzinie 3 po południu.

Wycieczki. Kolejarzy do Tenczynka. -- Eleuteryi na Bielany.

Procesye publiczne. Wczoraj popołudniu odbyła się procesya od św. Krzyża. Dziś rano po sumie o godz. 10 ruszy procesya z kościoła O. O. Dominikanów na rynek, a popołudniu odbędzie się procesya po Kleparzu od św. Floryana i od O. O. Paulinów na Skałce po ulicy.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 5 po południu.

Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie. W niedzielę (po raz 3-ci) „Taksator", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W poniedziałek po raz pierwszy: „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

We wtorek po raz 17: „Posłaniec Ner 6.666", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

We środę po raz 2-gi: „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

W czwartek „Druciarz", operetka w trzech aktach Franciszka Lehara.

W piątek (ostatnie przedstawienie w teatrze miejskim): „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach J. Hellmesbergera.

W sobotę (pierwsze przedstawienie w teatrze letnim w parku krakowskim), po raz 18-ty: „Posłaniec Nr 6.666", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera. — Początek o godz. 8-ej wieczorem.

W niedzielę (drugie przedstawienie w teatrze letnim w parku krakowskim): „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Sprzedaż biletów na przedstawienia w parku krakowskim odbywać się będzie bez żadnej dopłaty w księgarni Gebethnera i Sp. (Rynek gł., naprzeciw ratusza), od godziny 9 do 5 popołudniu; w niedzielę i święta do godz. 12 zrana — następnie w kasie teatralnej w parku krakowskim.

W czwartek (29 czerwca) przedstawienie popołudniowe: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach, a 7-miu odsłonach.

Wystawa i jarmark krajowy w Zakopanem. Wczoraj pojawiły się na rogach ulic piękne, artystycznie wykonane, kolorowe plakaty, zapowiadające wystawę i jarmark krajowy w Zakopanem, który odbędzie się w lipcu i sierpniu br. Plakaty wedle projektu K. Brzozowskiego wykonane zostały w zakładzie litograficznym Karola Kranikowskiego.

Od p. M. Siedleckiej otrzymujemy następującą odezwę: Towarzystwo „Opieki nad młodzieżą szkolną", przedewszystkiem pragnie zaopiekować się tak zwanemi stancyami. —

Krwawe brylanty.

2) **II. Zemsta Buddy.**

Obok „Księżyca Górskiego", bez wątpienia najpiękniejszym brylantem jest t. zw. „Orłow".

Kamień ten stanowił jedno z oczu olbrzymiej statuy Buddy, w świątyni Szeringam. Pewien grenadyer francuski dostał się w nocy do świątyni, zwalił posąg i końcem szabli wydłubał drogi kamień.

Niewiadomo, za ile go sprzedał. Prawdopodobnie za jakąś bardzo niewielką sumę. W kilka lat później brylant znalazł się w Amsterdamie, zawieziony tam przez kupca azyatyckiego, który nazywał się Kojch Rafael.

Hrabia Orłow, ulubiony minister Katarzyny II-ej, powziął projekt obdarzenia swej władczyni rzadkim kamieniem, który stał się już głośnym w świecie. Po długich układach, nabył brylant — który otrzymał jego nazwisko — za 1,800.000 franków i pensyę dożywotnią 100.000 fr. rocznie.

Więcej nic nie wiedzą źródła europejskie o „Orłowie".

Wymowniejsze są kroniki azyatyckie. Brylant, który otrzymał późniejszą nazwę „Orłow", jak i „Kohinoor" (góra światła) były ulubionym tematem poetów azyatyckich. W ich to kronikach rymowanych znajdujemy dawne dzieje brylantu.

W Nepalu, u stóp gór Himalajskich, żył przed wiekami starzec pustelnik. Od pięćdziesięciu lat nie miał żadnych stosunków ze światem, żył w jaskini, żywił się miodem pszczół leśnych i leśnemi owocami, pił wodę ze strumienia.

Pewnego razu, kąpiąc się w rzece, miał niezwykłe zdarzenie. Oślepił go promień słońca, wychodzący z przeźroczystej wody. Sądząc, że ma do czynienia z potęgami piekielnemi, starzec zamknął oczy, lecz gdy po chwili je otworzył, promień świecił jeszcze potężniej. Pustelnik nabrał odwagi, schylił się i wyciągnął rękę. Zaledwie dotknął kamienia, wielkości orzecha, uczuł dziwne wstrząśnienie. Wracając do jaskini, mógł przebyć stromą ścieżkę bez żadnego zmęczenia. Odzyskał siły i młodość.... Wtedy rzucił się na kolana i złożył dzięki Buddzie.

Następnej nocy radży Nabir-Hamrze ukazał się duch złego. W ręku trzymał kamień, z którego tryskały potoki światła i ognia i głosem strasznym mówił:

— U stóp gór znajduje się człowiek najuboższy i zarazem najbogatszy w świecie. Człowiek bardzo stary i zarazem bardzo młody....

Wróżbiarze radży, zwołani do wytłomaczenia snu, jednogłośnie odgadli, że jeden z poddanych radży znalazł cudowny brylant, który obdarzył go mocą nadprzyrodzoną.

Chciwy monarcha zapałał gniewem szalonym. Prawo było wyraźne, każdy drogi kamień, znaleziony w jego państwie, należał do niego. Kto kamień znaleziony ukrył, podlegał karze śmierci.

Radża wezwał znów magów, aby się dowiedzieć, gdzie mieszka przywłaszczyciel brylantu. Lecz tu nie pomogła umiejętność magów. Żadnych wskazówek dać nie umieli.

Tymczasem duch złego podszepnął radży plan piekielny. Właściciel brylantu musi być ulubieńcem Buddy i bogów, gdyż kamień daje potęgę nadprzyrodzoną. Trzeba więc schwytać wszystkich mieszkańców gór, których można podejrzewać o posiadanie owej potęgi i wydać ich na męki. Ten, kto nie zginie w torturach, będzie owym ulubieńcem Buddy, którego

Ażeby zabezpieczyć młodzież od wyzysku lub niedbałej opieki tych, którzy na stancyę biorą, ażeby zapewnić młodzieży stancye suche, jasne, zdrowe, utworzono osobną sekcyę, która zajmie się wyszukaniem zdrowych mieszkań i opiekunów troskliwych. Dlatego wzywamy wszystkich tych, którzy pragną przyjąć uczniów, lub uczennice na stancyę, ażeby zechcieli zgłaszać się do biura Tow. „Opieki nad młodzieżą szkolną“, ulica Szpitalna pod l. 7, II. p. i przedstawić swoje warunki. Osoby, mieszkające po przedmieściach Krakowa, niech także się zgloszą, bo bardzo pożądane są stancye na świeżem powietrzu, gdzieby młodzież mogła w chwilach wolnych zajmować się ogrodnictwem.

Nowe gimnazyum żeńskie w pałacu Spiskim. Przypominamy, że wpisy do gimnazyum żeńskiego w pałacu Spiskim (Rynek l. 34) odbędą się w dniach 27, 28 i 30 czerwca od godz. 9—12 rano i od 3—5 po południu. W godzinach od 3—5 odbywać się będą egzamina wstępne do klasy I i do klas wyższych.

Uczenice, które nie zamierzają składać egzaminu dojrzałości, mogą się uwolnić od nauki jednego lub obu języków klasycznych.

W skład grona nauczycielskiego wejdą: Baraniecka Zofia, Bogucki Michał, Bryl Jan, ks. dr Antoni Bystrzanowski, Chowaniec Franciszek, Dąbrowska Pelagia, Gąsiorowski Andrzej, Jaglarz Jan, Jaworski Stanisł., Ippoldt Juliusz, dr Kurpiel Antoni, Majewska Marya, Pardyak Stanisław, Paulisz Zygmunt, Pawlica Jan, Piccard Leon, Schmidt Wiktor, Spitzer Salomon, Stach Jan, Stach Karol, Stach Teodor, Stein Ignacy, Stylo Adolf, Szarłowska Marya, Waśniowski Antoni.

Komisyonalne zbadanie lokalu odbyło się dnia 21 czerwca. Komisya uznała lokal za nadający się ze wszech miar do celów szkolnych.

Zarząd Tow. Gimn. żeńskiego — dawniejszego, gdzie po ustąpieniu dyr. Trzaskowskiego objął dyrekcyę r. Sołtysik, wydał broszurkę, w której w bardzo spokojnym tonie, a rzeczowymi argumentami zbija zarzuty, podnoszone niedawno w artykułach „Czasu“ przeciw temu gimnazyum.

Odpowiedź podpisał cały zarząd Tow.: prof. dr Cybulski, jako przewodniczący, radca szkolny, dyr. Sołtysik, jako zastępca przewodniczącego, prof. dr Odo Bujwid, jako skarbnik, Marcelina Kulikowska, jako sekretarka; jako członkowie zarządu: prof. dr Bandrowski, Kazimiera Bujwidowa, dr A. Gross, dr Gertler, dr Petelenz, Helena Witkowska.

Zarząd zapowiada, jak wiadomo, iż gimnazyum będzie nadal prowadzone; składu grona nauczycielskiego jednak jeszcze nie podaje do wiadomości.

Komisya muzeum narodowego odbyła w piątek posiedzenie pod przew. prezydenta dra Leo. Uchwalono przyjąć galeryę rodziny Łozińskich po śp. Edwardzie Łozińskim i postarać się o tymczasowe umieszczenie tej galeryi w muzeum hr. Hutten-Czapskich. Galerya ta zostanie później umieszczona w osobnej sali na Wawelu. Dalej postanowiono przyjąć do muzeum zbiory Feliksa Jasieńskiego i nawiązać rokowania w sprawie ich umieszczenia. W dalszym ciągu uchwalono zaprowadzić w muzeum narodowem wentylatory elektryczne, oraz upoważniono dyrekcyę do wydatków na cele konserwowania zabytków, wydawania katalogów i reprodukcyj. W końcu przyjęto sprawozdanie dyrekcyi za rok 1904 i uchwalono pewne zasady dla komisyi przy zakupywaniu dzieł sztuki.

Do Wieliczki. Krakowskie Tow. „św. Wincentego a Paulo“ i ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkolnej, otrzymały zezwolenie na urządzenie zjazdu do kopalni wielickiej, z którego czysty dochód obrócony zostanie na cele tych Towarzystw. Zjazd ten odbędzie się 1 lipca w sobotę. Oświetlenie kopalni zupełne. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 m. 30 w południe, z Wieliczki powrót o godz. 5 m. 45.

Slub. W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu odbędzie się w dniu 1-go lipca b. r. ślub p. Stanisława Riessa z panną Anielą Czajkowską.

Masowa dezercya z Rosyi. Dezercya oddziałów wojska rosyjskiego, przeznaczonych do Mandżuryi, nietylko nie ustaje, lecz w okolicach nadgranicznych, zwłaszcza Królestwa polskiego, przybiera coraz szersze rozmiary. Świeżo uciekł i schronił się do Galicyi szwadron ułanów, stacyonowany w Lublinie, złożony prawie wyłącznie z Polaków. Pułk 67 ułanów, do którego ten szwadron należał, zmobilizowano i przygotowywano do wysyłki na Wschód; w czasie ćwiczeń, urządzanych w okolicy Lublina, szwadron jeden, złożony ze 160-ciu ludzi, z rotmistrzem Franciszkiem Dumakowskim i dwoma innymi oficerami na czele, przeszedł granicę austryacką i schronił się do Cieszanowa w Galicyi. Tu złożyli dezerterzy w starostwie broń, cały rynsztunek i zostawili konie, poczem oficerowie odjechali do Ameryki, a żołnierze rozprószyli się po Galicyi. Dwaj z nich, sierżanci, Stanisław Kowalski i Jan Stanik, przybyli do Lwowa, nie mając zaś środków do życia, zgłosili się na policyę, która ich przenocowała w areszatach; onegdaj zaś udali się obaj do Stanisławowa, gdzie mają przyrzeczone zajęcie.

Ostrożnie ze składkami. W piątek popołudniu przyszedł do sklepu żelaznego p. Sterna kilkunastoletni chłopiec i prosił o drobną kwotę na kolonie wakacyjne dla ubogiej młodzieży szkolnej. Obecny właśnie w sklepie majster ślusarski p. Adam Ciechanowski zauważył, że książka składkowa wygląda bardzo podejrzanie i dlatego ją zaczął oglądać. Na okładce widniał koślawemi literami wielki napis: „Na dochód ubogiej młodzierzy szkolny“; ortografia ta zdradziła młodego oszusta i gdy p. C. począł go wypytywać, kto go upoważnił do zbierania składek, ten wyszedł ze sklepu i szybko umknął. Książkę, którą chłopiec zostawił w sklepie Sterna, złożył p. C. w naszej redakcyi.

Sprzeniewierzenie. Wczoraj przyaresztowano Albina Pieczarkę false Białka, byłego buchaltera, a obecnie agenta fabryki płótna Michała Męsowicza w Korczynie, który zainkasowawszy 400 K sprzeniewierzył je i użył pieniądzy na swoje potrzeby i długi.

Festyn kręgielniany urządza Sokół podgórski w sobotę dnia 1 lipca o godzinie 6 wieczorem we własnym ogrodzie, obok sokolni. Program festynu bardzo urozmaicony. Prawie każdy z grających wygrywa wartościowy fant. Przygrywać będzie amatorska muzyka. Wstęp 40 hal. dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Popis gimnastyczny uczniów gimnazyum podgórskiego odbył się we czwartek o godz. 4 po południu w parku miejskim na Krzemionkach, przy dźwiękach własnej wybornej kapeli. W ćwiczeniach wolnych, które ogólnie się podobały, wzięło udział kilkudziesięciu uczniów wszystkich klas, pod przewodnictwem niestrudzonego naczelnika Sokoła podgórskiego p. Kaspra Nowaka. Nie mniejsze uznanie zyskały ćwiczenia maczugami, na drążku i na stole, a przedewszystkiem efektowne piramidy. Popis zakończył się wspaniałym rejem kolarzy, wykonanym przez uczniów.

Ćwiczeniom przypatrywało się liczne grono profesorskie z Podgórza i Krakowa, wśród tegoż dyrektor gimnazyum podgórskiego p. Kranz i p. Bednarski, były dyrektor gimn. podgórskiego, a obecnie dyrektor gimn. św. Jacka w Krakowie. Publiczności natomiast było mało. A szkoda, bo wartało przypatrzeć się popisom dziarskiej młodzieży.

Wycieczkę pieszą do Tyńca urządza Sokół podgórski w dzisiejszą niedzielę. Punkt zborny o godz. 2-ej po południu w Sokole. Powrót z Tyńca do Skawiny i stąd koleją do Podgórza. W wycieczce mogą też wziąć udział wprowadzeni przez druhów goście.

Bezpieczeństwo na Kazimierzu. Akademik p. Karol Kropacz, stanął w święto Bożego Ciała koło godz 10 przedpołudniem w ul. Mostowej na Kazimierzu i czytał afisze. Obok przystanęli dwaj świętalnie ubrani mężczyźni, wyglądający na wyrobników i po chwili odeszli. Instynktownie sięgnął zaraz p. Kropacz ręką do kieszeni kamizelki, a spostrzegłszy brak zegarka srebrnego, podążył za złodziejami, którzy tymczasem znikli na skręcie ul. Gazowej i tutaj jednego z nich przytrzymał. Złodziej widząc się w pułapce,

---

naprózno wysłańcy radży szukają od kilku miesięcy.

Radża wykonał zamysł szatański.

Wszyscy żebracy w całym kraju, starcy, derwisze, pustelnicy zostali uwięzieni i sprowadzeni na plac wielki. Tu heroldowie ogłosili, że jeżeli w ciągu godziny drogi kamień nie będzie zwrócony w ręce radży, wszyscy więźniowie zostaną wzięci na tortury. I szczęśliwy pustelnik chciał już podnieść głos, by uchronić towarzyszów od tortur, lecz wstrzymywała go obawa, że ręka nieczysta Nahir-Hamry dotknie świętego kamienia, który ukryty był w pasie na nagiem jego ciele.

Przez trzy dni i trzy noce kaci pracowali bez wytchnienia, gdyż liczba więźniów była wielka i starcy uśmiechali się wśród tortur, gardząc śmiercią. Wreszcie kaci, znużeni krajaniem ciał, paleniem na wolnym ogniu rąk i nóg, gnieceniem czaszek — porzucili narzędzia tortur i uciekli.

Rozgniewany Nahir-Hamra kazał wyprowadzić ze stajni słonia, przeznaczonego do wykonywania wyroków śmierci. Olbrzymie zwierzę, wytresowane odpowiednio, zabijało skazanych, gniotąc ciężkiemi łapami ich głowy i piersi.

Starców złożono na ziemi szeregami. Radża sam dosiadł słonia, aby na własne oczy przekonać się, czy wszyscy więźniowie poddani będą straszliwej próbie.

Lecz słoń odmówił posłuszeństwa, nie zważał na krzyki dozorcy, na uderzenia włóczni, którą, wściekły z gniewu radża ranił jego boki.

Prowadzone przez siłę tajemniczą, olbrzymie zwierzę minęło ostrożnie szeregi skazańców i skierowało się ku pustelnikowi.

Gdy się znalazł przy nim, słoń przyklęknął, potem powstał, schwycił trąbą radżę Nahir-Hamrę i zrzucił go na ziemię, a na jego miejsce posadził sobie na grzbiecie starego pustelnika.

I w oczach przerażonego ludu, odbyła się scena wstrząsająca. Ciężka łapa słonia spoczęła na Nahir-Hamrze. Radża począł wzywać bogów, wołać żołnierzy, aby mu pospieszyli z pomocą. Ale losy jego już były rozstrzygnięte.

Słoń przycisnął nogą głowę radży. Dał się słyszeć okropny chrupot, z ust nieszczęśliwego trysnął strumień krwi. Potem słoń postawił nogę na piersiach konającego już radży.

Pustelnik, ogłoszony przez lud radżą, na pamiątkę owego sądu, wzniósł olbrzymi posąg Buddy, a święty kamień osadził w jego czole, jako oko...

sam zaraz zegarek oddał, prosząc o wypuszczenie na wolność, ale akademik nie puszczał go z rąk, chcąc spowodować jego przyaresztowanie. Wtedy rzezimieszek porzucił prośby, a wziął się bicia i kopania swego „prześladowcy“ i w końcu wyciągnął nóż! P. Kropacz widząc, że nikt z licznie zebranego tymczasem tłumu nie idzie mu w pomoc, nie chciał się więcej narażać i wypuścił złodzieja, który swobodnie poszedł w Kazimierz.

Policyanta przez cały czas nie było ani na lekarstwo, choć działo się to na najruchliwszej ulicy, tuż obok mostu podgórskiego, w biały dzień, bo około 10 przedpołudniem.

Drugi taki fakt zdarzył się również na Kazimierzu przed kilku dniami. P. Feliks Grodzicki szedł z żoną wieczorem koło godz. 9 przez pl. Wolnicę, naraz obskoczyło go kilku chłopaków i niby bawiąc się w „gonia wkę“, przesunęło koło niego. W tej chwili poczuł p. Grodzicki dotknięcie cudzej ręki przy kamizelce i spostrzegłszy brak swego zegarka, puścił się za uciekającymi chłopakami w pogoń i jednego z nich przytrzymał. W chłopaku doprowadzonym na policyę, poznano Klemensa Piątka, kilkunastoletniego włóczęgę. Piątek wypierał się kradzieży, zganiając wszystko na swego 14-letniego „kolegę“ Romana Koczurka, ale dalsze śledztwo policyjne wykazało, że zegarek skradł rzeczywiście Piątek i wręczył Koczurkowi, a ten sprzedał go znów handeleżesowi kazimierskiemu Wolfowi Krongoldowi, od którego zegarek odebrano i odesłano jako corpus delicti do sądu krajowego karnego, gdzie tymczasem umieszczono już Piątka i Koczurka.

Takie to bezpieczeństwo panuje na krakowskim Kazimierzu.

Egzekucya gminy przeciw dyrekcyi teatru miejskiego. Na wskutek podania gminy m. Krakowa dozwolił sąd egzekucyjny przeciw p. Józefowi Kotarbińskiemu, ustępującemu dyrektorowi teatru miej. egzekucyi celem ściągnięcia wierzytelności gminy w kwocie 29679 K K 30 hal. z procentami i kosztami. Sąd dozwolił egzekucyi w gmachu teatralnym, w mieszkaniu prywatnem egzekwenta i egzekucyi osobistej. O ile ze względów formalnych nie można niczego zarzucić przeciwko tego rodzajowi zabezpieczeniu pretensyi gminy, o tyle prowadzenie egzekucyi osobistej i w mieszkaniu p. Kotarbińskiego wygląda na szykanę. Gmina bowiem ma zupełne pokrycie w garderobie i dekoracyach teatralnych, sprawionych przez byłą dyrekcyę, które kosztowały przeszło cztery razy tyle, co pretensya gminy wynosi.

Zabójstwo w Zakrzówku. Przed sądem przysięgłych pod przew. r. Windakiewicza stanęła wczoraj Bronisława Rębalska, licząca lat 43, gospodyni gruntowa z Zakrzówka, oskarżona o zbrodnię zabójstwa. Oskarżenie wnosił radca-prokurator dr Trzaskowski a bronił adw. dr Bader.

Przed sześciu laty zakupili Józef i Helena Skowrońscy oraz brat Heleny Jakób Rębalski i jego żona Bronisława grunt wspólny w Zakrzówku. Obie rodziny mieszkały w jednym domu w dwóch osobnych izbach, położonych obok siebie. Bliskie to sąsiedztwo było powodem częstych zajść między Heleną Skowrońską i Bronisławą Rębalską, które to kłótnie zazwyczaj wywoływała oskarżona, kobieta gwałtowna i kłótliwa.

Dnia 13 kwietnia b. r. poleciła Helena Skowrońska swemu pasierbowi Wincentemu, aby odgraniczył ich trawnik kołkami od gruntu ornego Rębalskich. Chłopiec zabrał się do wykonania polecenia, a gdy to zobaczył Jakób Rębalski przyskoczył do chłopca i kilkakrotnie go uderzył. Na krzyk pobitego nadbiegła Helena Skowr. i ujęła się za swym pasierbem. Wskutek tego powstała między nią a obw. bitka, podczas której oskarżona uderzyła Skowrońską tak silnie kołkiem w głowę, że ta tego samego dnia wskutek pęknięcia czaszki umarła.

Ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a zaprzeczyli pytanie o przekroczenie granic koniecznej obrony, trybunał skazał ob. za zabójstwo na 2 lata ciężkiego więzienia. Obrońca skazanej dr Bader zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Sytuacya.

Od kilku dni cały świat wyczekuje walnej, rozstrzygającej bitwy w Mandżuryi. Tymczasem nadchodzące wiadomości z pola wojny, stwierdzają, że obecny czas deszczowy położył chwilową tamę operacyom wojennym. Drogi mandżurskie, poprzerzynane licznymi wezbranymi potokami, zamieniły się w bagna i uniemożliwiają ruchy wojskom. Dopiero, gdy drogi obeschną i nastanie pogoda, przyjdzie do ostatecznego starcia.

Liniewicz, otoczony z obu flanków, jest w rozpaczliwem położeniu i będzie zmuszony przyjąć bitwę — kiedy będą tego chcieli Japończycy. Słychać, że teraz ściąga Liniewicz wojska do centrum i gotuje się do obrony.

Nadchodzą równocześnie z Now. Jorku wiadomości, że usiłowania Roosevelta, aby skłonić cara do zawarcia pokoju, znowu się rozbiły. Zresztą i Japonia nie skłania się obecnie do kroków pokojowych przed rezultatem bitwy w Mandżuryi, bo zwycięstwa jest pewna. Anglia zachęca Japonię do dalszej walki.

Konflikt francusko-niemiecki.

Piszą nam z Wiednia: W niektórych dziennikach pojawiły się „sensacyjne“ wieści, jakoby możliwy był **wybuch wojny** między Francyą a Niemcami, z powodu zatargu w sprawie marokkańskiej. Doniesiono nawet już o rozpoczęciu mobilizacyi ze strony Francyi!!

Wszystkie te wieści są tylko obliczone na sensacyę i rozpuszczane są tylko w interesie macherów giełdowych. **O wojnie nie ma absolutnie mowy** — i Europa może spać spokojnie.

Konflikt francusko-niemiecki przybrał wprawdzie ostre formy, ale rychło znajdzie dyplomatyczne rozwiązanie. Wobec przesadnych pogłosek, należy stwierdzić, że **nikt we Francyi wojny sobie nie życzy.** A także Anglia, która idzie ręka w rękę z Francyą, nie myśli wywoływać pożaru europejskiego z tak błahego powodu, jak sprawa marokkańska.

Konferencya marokańska niewątpliwie przyjdzie do skutku, jakkolwiek na razie dyplomaci pruscy pokazują Francyi rogi. Ale Prusakom zaraz zrzedłaby mina gdyby Anglia zdecydowała się na „delikatną“ demonstracyę floty.

Poważne sfery berlińskie dementują też stanowczo wszelkie zamiary wojownicze. Niepotrzebne to strachy! „Z powodu Marokka nie prowadzi się wojny“.

Przesilenie na Węgrzech.

Gabinet Fejervarego dopełnił zamętu — i wzbudził przeciw sobie taki opór, że „dualizm“ można dziś uważać za pogrzebany.

Prędzej niż sądzono, przyjdzie Austryi dokonać nieuniknionego rozdziału z Węgrami.

Z partyi liberalnej codzień występują członkowie. Kossuth ogłosił w „Magyar Orszag“ artykuł, w którym wzywa liberałów do przystąpienia do koalicyi, aby cesarski dwór wyzbył się mniemania, iż na Węgrzech istnieje jeszcze stronnictwo, nie czujące narodowo.

Jaką walkę Węgry prowadzą z rządem, tego przedsmak mamy w Klausenburgu (Koloszvarze). Rada miejska wezwała magistrat do zaniechania wszelkich czynności w sprawie podatków i w sprawie poboru rekruta, a adwokaci uchwalili nie używać żadnych stempli.

A w Wiedniu łudzą się jeszcze, że to monstrum, zwane dualizmem, da się utrzymać!

TELEGRAMY „NOWIN“.

Nie będzie Filii Rady szkolnej w Krakowie.

Lwów. Wobec doniesienia „Słowa Polskiego“, jakoby był zamierzony podział Rady szkolnej krajowej przez utworzenie w Krakowie filii dla załatwiania spraw szkolnych w zachodniej Galicyi, stwierdza urzędowa „Gazeta lwowska“, że informacya ta nie ma żadnej podstawy, zwłaszcza, że taki podział byłby wprost sprzeczny z postanowieniami uchwalonej na ostatniej sesyi sejmowej ustawy o organizacyi Rady szkolnej krajowej.

Poczta w Galicyi.

Lwów. (Tel. pryw.). Obraduje tutaj dzisiaj walne zgromadzenie stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów z całej Galicyi.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Piękny 1½ roczc czarny pudel do sprzedania. Wiadomości udzieli: p. Węglowska Czysta 19, 58

Panna z obywatelskiego domu, lat 20, posiadająca 2000 koron gotówki i odpowiednią wyprawę, wyjdzie za mąż za uczciwego, na stałej posadzie kawalera. — Łaskawe zgłoszenia pod: „ZGODA" poste restante Jasło. 67.

Sklepik spożywczy do sprzedania i do wynajęcia, dwie stancye i stajnia, Zwierzyniec l. 39. 38

Kawiarnia do odstąpienia — Wielopole 5. Wiadomość na miejscu. 47

Dziś i każdego dnia

KONCERT

muzy i zakłapowej od godz. 10 do 12 rano i od 4 g. do 6 popoł w zakładzie kąpielowym

SWOSZOWICE

5 kil. od Krakowa z połączeniem 18 razy dziennie koleją i omnibusem z Rynku koło św. Wojciecha

Odjazd z Krakowa Powrót koleją.
4 godz. 30 rano, 5 g. 33 rano
9 „ 02 „ 7 „ 52 „
1 „ 15 pop. 10 „ 11 „
3 „ pop. 4 „ 02 „
11 „ 40 w. 8 „ 42 wiecz.
10 „ 29 „

Odj. z Krakowa. Powrót omnibus.
9 godz. rano 12 godz.
3 pop. 6 pop.
7 wieczór 7 wieczór

A nadto w innych godzinach na zamówienie.

Omnibus kursuje do stacyi Swoszowice do dziennych pociągów. 100 pokoi wśród 100-letniego obszernego parku i lasu szpilkowego tanio wam do wynajęcia. 56 Kąpiele siarczane otwarte od 6 godz. rano do 7 god. wieczór, w niedzielę i święta wieczorem zabawy tańcujące. Doborowa restauracya, mleczarnia, cukiernia, Bilard, kręgielnia, gry towarzyskie.

Nauczycielka 84

przyjmie 2 panienki na wieś w okolicę górzystą, zapewniając opiekę rodzicielską. **Pod przystępnymi warunkami.**

Chłopiec 14-letni, zamiejscowy, chętny do handlu — potrzebny do praktyki

A. Grafczyński

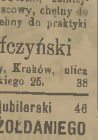
handel korzenny, Kraków, ulica Stachowskiego 25. 38

Zakład jubilerski 46

Seweryna ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. **Specyalna pracownia obrączek ślubnych.**

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo.



Zamiast 40 kor. tylko 12 kor., bardzo dobra czysto achromatyczna, podwójna lornetka z 6 objektami „Zeus" do wycieczek w góry, do podróży, teatru i t. d. 144 mm. z kompasem, skórkowym futerałem i rzemykami 12 kor. Dowodnie sprzedano 10.000 sztuk. — Wysyła za zaliczką **M. Rundbakin, Wien, IX., Lichtensteinstrasse 23.** Cenik ilustrowany darmo. — Korespondencya polska.



Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

THE SINGER MFG. CO. N. Y. TRADE MARK

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5 Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka l. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp.

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 5



ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

ANDRZEJA LASAKA

w KRAKOWIE, ulica św. Marka 17.

poleca OBUWIE MĘSKIE i DAMSKIE, które dokładnie i elegancko wykonuje krojem francuskim i angielskim, z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonuje się 36 ściśle na czas oznaczony.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajencie mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: **Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2** i prowincyonalne ajencye.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8.

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.